

Misja WHO w Wuhan

Michał Bogusz

W dniach 14 stycznia – 9 lutego br. w Wuhan w ChRL przebywała grupa 13 specjalistów ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Misja doszła do skutku po długich negocjacjach ze stroną chińską i była opóźniona o kilka tygodni. Eksperci WHO stanowią część mieszanego zespołu powołanego przez tę organizację oraz ChRL w celu zbadania źródeł pandemii COVID-19 – w jego skład wchodzi po 17 przedstawicieli obydwu stron. Po dwóch tygodniach kwarantanny grupa wzięła udział w serii spotkań z chińską częścią zespołu, otrzymała szereg raportów i mogła odwiedzić m.in. tzw. mokry rynek, gdzie sprzedawano żywe zwierzęta, oraz Wuhański Instytut Wirusologiczny. Misję zwińczyła 9 lutego konferencja prasowa, podczas której przedstawiciele WHO stwierdzili m.in., że: (1) uznają hipotezę o wydostaniu się koronawirusa z laboratorium za „wyjątkowo mało prawdopodobną” i nie będą jej dalej badać; (2) nie wykluczają hipotezy, że koronawirus trafił do Wuhan na mrożonej żywności; (3) mokry rynek w Wuhan był pierwszym dużym ogniskiem SARS-CoV-2, ale nie pierwotnym miejscem przeniesienia go na człowieka; (4) główną linią dalszych badań pozostaje hipoteza, że koronawirus pochodzi od niezidentyfikowanego w tej chwili gatunku nietoperza, lecz do zarażenia tzw. pacjenta zero doszło za sprawą również nieznanego zwierzęcia pośredniczącego trzymanego w niewoli.

Komentarz

- Dla władz ChRL kwestia pochodzenia pandemii COVID-19 ma przede wszystkim wymiar polityczny, dlatego kierownictwo KPCh rozpostarło ścisłą kontrolę nad badaniami dotyczącymi jej źródeł oraz związaną z tym współpracą międzynarodową, w tym odnośnie do tego, jakie dane i kiedy mogą być przekazywane zespołowi WHO. Jednocześnie Chiny kategorycznie odrzucają zarzuty o utrudnianie śledztwa. Po doświadczeniach z SARS z lat 2002–2003 rząd wprowadził nowy system zapobiegania rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych, który miał już nigdy nie dopuścić do wybuchu podobnej epidemii. Również zwrot autorytarny w ChRL pod rządami Xi Jinpinga jest w dużym stopniu usprawiedliwiany właśnie koniecznością zwiększenia sprawności systemu politycznego i zdolności państwa do reagowania w sytuacjach kryzysowych. W tej sytuacji uznanie Chin za źródło kolejnego światowego paraliżu zdrowotnego jest nie do zaakceptowania przez Pekin. Jak dotąd odmówiono WHO m.in.: (1) wglądu do surowych danych z początkowych tygodni pandemii w Wuhan, w tym z listopada 2019 r. – Pekin oficjalnie twierdzi, że do pierwszego zakażenia doszło na początku grudnia i odrzuca oskarżenia o zaniedbania w inicjalnej fazie pandemii; (2) przeprowadzenia wywiadów z pierwszymi chorymi; (3) dostępu do ok. 200 tys. próbek zebranych w mieście w kluczowym dla śledztwa okresie. Za promowaniem przez chińskie media i

ekspertów tezy o przywleczeniu koronawirusa z zagranicy na mrożonkach stoi także presja polityczna.

- Wstrzemięźliwe wnioski grupy eksperckiej wyrażone w czasie konferencji prasowej, ale też po wyjeździe z ChRL, wpisują się w oczekiwania Pekinu, co wydaje się podyktowane chęcią utrzymania chociaż częściowej kooperacji ze stroną chińską. W szeregu wywiadów prasowych podkreślano, że wyjazd do Wuhan miał charakter wstępny, a śledztwo epidemiczne wymaga jeszcze długich i drobiazgowych badań. Eksperci przyznają jednak również, że uzyskane w ChRL informacje nie pozwalają na odpowiedzi na podstawowe pytania, a zakres działań zespołu na miejscu był wyznaczony przez stronę chińską. Niemniej uznają wyjazd za sukces, ponieważ pozwolił on podtrzymać obustronną współpracę, co daje nadzieję na dalsze badania. Wszystko wskazuje na to, że eksperci WHO poszli na kilka ustępstw: (1) zgodzili się nie wykluczać hipotezy lansowanej przez Pekin o przywleczeniu wirusa z zagranicy na mrożonkach; (2) zredukowali prawdopodobieństwo hipotezy, że doszło do wydostania się patogenu z laboratorium w Wuhańskim Instytucie Wirusologicznym; (3) tylko w pośredni sposób wskazali, że pierwsze infekcje musiały wystąpić wcześniej niż na początku grudnia.
- Duże upolitycznienie kwestii pochodzenia SARS-CoV-2 sprawia, że przeprowadzenie w przewidywalnej przyszłości rzetelnego śledztwa w tej sprawie nie będzie możliwe. Badanie źródeł pandemii COVID-19 może w najbardziej sprzyjających warunkach zająć kilka lat i przynieść rezultaty tylko przy pełnej współpracy strony chińskiej oraz w przypadku otrzymania swobody działania na terytorium ChRL czy państw graniczących z nią. Źródło wirusa SARS-CoV-1, odpowiedzialnego za wybuch epidemii SARS w 2002 r., udało się poznać dopiero w grudniu 2017 r., kiedy eksperci z Wuhańskiego Instytutu Wirusologicznego przy współpracy z WHO zidentyfikowali w jednej z jaskiń w prowincji Junnan kolonię nietoperzy z rodziny podkowcowatych (*Rhinolophidae*) jako endemicznych nosicieli patogenu. W związku z obecną sytuacją wewnętrzną w ChRL oraz rosnącymi napięciami między nią a częścią państw zachodnich, z USA na czele, nie można jednak oczekiwać od strony chińskiej transparentności. Pekin aktualnie dysponuje także większymi wpływami na arenie międzynarodowej niż w okresie epidemii SARS. Już 12 lutego br. dyrektor generalny WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus oświadczył, że „wszystkie hipotezy [dotyczące źródeł SARS-CoV-2] są na stole”. Dał w ten sposób do zrozumienia, że będzie dążył do uznania przypuszczenia o przywleczeniu koronawirusa do Wuhan z zagranicy za równoważne z główną hipotezą o jego endemicznym pochodzeniu – z regionu południowych Chin. W reakcji na tę wypowiedź liczni eksperci i politycy zachodni zaczęli podważać zdolność WHO do przeprowadzenia obiektywnego dochodzenia.